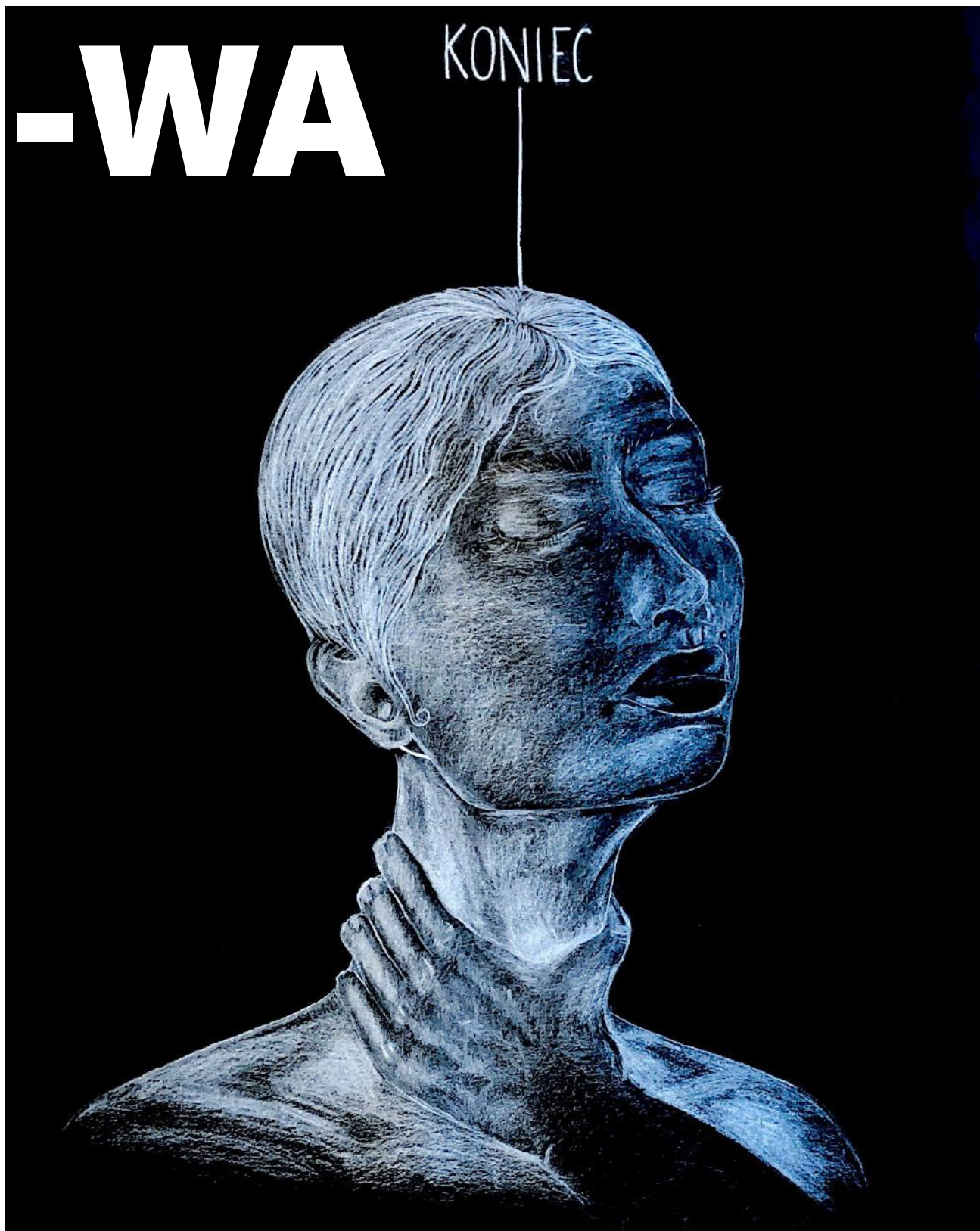


MAG SŁO

-WA

KONIEC



WYDANIE SPECJALNE
„POLITECHNIKA JUNIOR“

KWIECIEŃ 2021



Lista laureatów

Część pisarska

1. Amelia Maj LO nr XIV i Małgorzata Wieczorkiewicz ALO PWr

Wyróżnienia

Antoni Cielecki SP nr 43 Wrocław

Joanna Syguła SP nr 10 Wrocław

Część recytatorska

1. Patryk Kanus SP nr 34 Wrocław

2. Weronika Konieczek LO nr 2 Legnica

3. Kamila Kobylańska ALO PWr

Wyróżnienia

Julia Wolniewicz LO nr I Jelenia Góra

Natalia Kanus SP nr 34 Wrocław

Gabriela Milewska LO nr II Legnica

Natalia Grzyb LO nr II Legnica

Dominika Drozd LO nr XIV

Teresa Muszyńska SP Zdrój Wrocław

Michalina Hołowacz ALO PWr

Część plastyczna

1. Nikita Głowacka LO nr IV Wrocław

2. Cyprian Maciąg LO nr XIV Wrocław

3. Amelia Kamuda LO nr IV Wrocław

Wyróżnienie

Oliwia Bryś LO nr V Wrocław

Mały słowa
2021

Małgorzata Wieczorkiewicz - ALO PWr

Stowarzyszenie umarłych poetów

Co zrobisz, jeżeli nad ranem obudzisz się jako robak? Jak przyjmiesz tę sytuację i nowe wcielenie? Czy będziesz z tym walczyć, czy pogodzisz się ze swoim losem? A może spróbujesz zmienić zdanie innych o sobie?

Franz Kafka w opowiadaniu „Przemiana” zauważył, że dla niektórych człowiek może być tylko robakiem, niczym więcej. Nie on jeden miał takie spostrzeżenia. Zofia Nałkowska, pisząc powieść psychologiczną „Granica”, odniosła się do linii wertykalnych, które stanowią o strukturze mikroświata, jakim jest kamienica. „*Co dla jednych jest podłogą, to dla innych jest sufitem*” - stwierdziła. Elżbieta Biecka, jedna z bohaterek, nie może oprzeć się odrażającej świadomości, że kilka metrów pod jej sofą w ciasnej klitce mogą mieszkać ludzie – jak szczury. Myśl, że niektórzy są postawieni niżej od drugich, że są niepotrzebni i na nic nie zasługują, okazała się pokarmem dla idei nazistowskich. Z nich wyrósł „Mein Kampf” autorstwa Adolfa Hitlera, później wykiełkowały ustawy norymberskie, Noc Kryształowa, a wreszcie II wojna światowa oraz holocaust. Ze złem wynikającym z przeświadczenia o bezwartościowości niektórych ludzi obcował nastoletni Tadeusz Różewicz, partyzant i poeta. Ocalał cieleśnie, jednak jego dusza została odarta przez wojnę ze wszystkich wartości, w jakie wierzył przed apokalipsą. Będąc leśnym, zabijał – brzydził się swoimi czynami, ponieważ podniósł rękę na drugiego człowieka. Kochał poezję i chciał tworzyć, jednak holocaust, choć osobiście go nie doświadczył, udaremniał powrót do tradycji artystycznych XX-lecia międzywojennego. Świat przestał być prawdziwy. Stół już nie był stołem, jabłko jabłkiem, a woda wodą. Umarła prawda – i umarła poezja klasyczna, bo w powojennej rzeczywistości brzmiała jak nieudolne kłamstwo.

Kiedy apokalipsa dobiegła końca, Róże-

wicz wrócił do domu, do swojego axis mundi – małego miasteczka na prowincji. Okropieństwa wojny dosięgnęły jednak i tego miejsca. Zabiły w nim stary porządek świata, pozostawiając chaos aksjologiczny. W utworze „W środku życia” poeta próbuje poukładać rzeczywistość na nowo. Sam musi nauczyć się nazywać zwykłe przedmioty, zjawiska, postaci, ponieważ nie zjawił się nauczyciel, którego wzywał w utworze „Ocalony”. Monolog wewnętrzny podmiotu lirycznego przypomina wmawianie sobie ustalanego porządku i zagłuszanie nawyków z czasu wojny. Wówczas nóż służył do zabijania. Teraz kroi się nim chleb, a nie przeszywa wnętrzości drugiego człowieka.

Próbuje wrócić do uczuć takich jak miłość – stara się ją znowu żywić do bliźniego. Chce też ponownie uwierzyć w Boga, w którego wielu zwątpiło, stojąc za bramą „Arbeit macht frei”. Podmiot liryczny udaje się do Edenu, gdzie rośnie jabłoń, źródło poznania dobrego i złego. Stara się oswoić z dotykiem wody i znów przyjąć chrzest. Zacząć żyć na nowo, zgodnie z zasadami Dekalogu. Zrozumieć, jak cenne jest życie ludzkie. Pragnie znów szanować bliźnich – nawet staruszkę ciągnącą na powrozie kozę. Ta kobieta ma swoje zadanie, oddaje mu się i wierzy w jego sens. To czyni ją potrzebną, wartościową osobą. Każdy z nas ma swoją misję, jak w „Prawach i obowiązkach”. Oracz orze ziemię, pasterz pilnuje trzody. Nie można od nikogo wymagać porzucenia pracy i podążania za ryzykiem. Być może właśnie ci, którzy powierzyli życie swojemu zadaniu, ocaleli i nie splamili swoich rąk krwią?

Człowiek i jego praca to wartości, jakie powinny być trwałe, niezależnie od czasów, w których się żyje. Są ważniejsze od estetyki – nie umywa się do nich bowiem siedem cudów świata. Tadz Mahal, Kolosum czy Machu Picchu, choć są dowodem na dawną wielkość ludzkości, nie odzwierciedlają jej prawdziwej twarzy. Nie powinny nam przysłać rzeczywistości. Samouwielbienie prowadzi do pychy, a ta do ludobójstwa.

Żyj, ale i daj żyć innym, mówi Tadeusz Różewicz w „Liście do ludożerców”. Okazuje się, że koniec wojny nie oznacza końca ery egoizmu i patroszenia z uczuć. To dopiero początek. Wyobraźmy sobie, że cała ludzkość chce zmieścić się w jednym tramwaju. Osiem milionów na tak małej przestrzeni. Panuje ścisk, zaduch. W takiej sytuacji dobro drugiej osoby traci na znaczeniu. Człowiek zaczyna się rozpychać łokciami, by zyskać jak najwięcej miejsca. Wydziera innym przestrzeń do życia. Nie ma żadnego „ty”, „on”, „ona”, „wy”. Jest tylko krótkowzroczne, egoistyczne „ja”. Życie bliźniego drastycznie traci na wartości, ponieważ osoba stojąca obok jest raczej przeszkodą niż bratem lub siostrą. Różewicz z przerażeniem obserwuje kierunek, w którym podąża społeczeństwo. Przyznaje, że być może piekło to inni, jednak wszystko zależy od nastawienia do świata. Gorzej, jeżeli „piekło to ja”.

Czy życie jednego człowieka da się w całości opisać? Ile stron miałyby taka książka? I czy jej lektura kogokolwiek by zainteresowała? W końcu w świecie, gdzie każdy ma swoje prawa i obowiązki, problemy egzystencjalne jednej osoby mogą w ogóle nie obchodzić.

Łóżko i pokój Bohatera z „Kartoteki”, alter ego Różewicza, znajduje się na przecięciu wszystkich możliwych dróg. To centrum świata, miejsce spotkań, rozmów wielu ludzi, którzy przechodzą przez życie Waława. „Kartoteka” to zupełnie nowy typ dramatu – nowoczesny, chaotyczny, zupełnie jak powojenne czasy. Tadeusz Różewicz, tym razem scenarzysta, prezentuje nam porozrzucane na osi czasu sceny, układające się jak puzzle w spektrum straconego życia ocalałego Kolumba. W dramacie Bohater rozlicza się ze sobą. Nawiedzają go wspomnienia, mary nocne, np. duch przyjaciela, który zmarł przed rokiem 1939. Chłopiec nie umie sobie wyobrazić tragedii, jaką okazała się II wojna światowa. Jest też Wrona, chłop z partyzantki, którego przez przypadek zabił Waław. To właśnie przyczynienie się do śmierci towarzysza boli go najbardziej. Plamy krwi, które zostały na dłoniach Bohatera, nie są jak

atrament. Nie da się ich zmyć. Waław wyrzuca rodzicom, że został wychowany na zbrodniarza. Z zimną krwią zabija nożem irytujący go chór trzech Starców, którzy zupełnie jak w tragedii antycznej komentuje poczynania postaci. Przyznaje się też do otrucia babci, co przypomina cytaty z utworu „W środku życia”. Waław podniósł rękę na staruszkę. Jest więc ludobójcą. Społeczeństwo go nie rozumie. Co jakiś czas Bohatera nachodzą urzędnicy, którzy sprawdzają jego wymiary. Traktują Waława jak mebel, który można przestawiać z miejsca na miejsce. Jednocześnie mężczyzna patrzy z pogardą na ludzi, którzy się zezwierzęcili i dali uwiązać na smyczy. Nienawidzi siebie i świata, mimo to ani od jednego, ani od drugiego nie jest w stanie uciec. Nie umie się powiesić. Musi się zmagać z widmami przeszłości. Z kłamstwami, którymi podczas wojny karmił ukochaną – bo wtedy przyszłość wydawała się prostsza (wkrótce została jednak odarta z całego mistycyzmu). Monolog o piwie, wbrew temu, co uważają Starcy, nie ma głębszego znaczenia. Jest to zwykły odczyt o alkoholu. Nie ma w nim sensu – tak samo jak nie ma sensu w powojennym świecie. Jest jednak w stanie wydobyć z siebie resztki serdeczności w rozmowie z młodą Niemką. Chce, by była szczęśliwa. Mimo przeszłości ojca dziewczyny, nie żywi do niej urazy. Uważa, że w młodych ludziach leży nadzieja na powrót do normalnych relacji międzyludzkich.

Waław został stworzony na kształt bohatera romantycznego. Jest odosobniony w dziwacznej rzeczywistości, a jednocześnie anonimowy. Prawie wszyscy zwracają się do niego przypadkowymi imionami i wiele razy musi przypominać społeczeństwu, że tak naprawdę jest Waławem, poetą. To ostatnie trudno zrozumieć ludziom z jego otoczenia, co czyni Bohatera nieszczęśliwym. W nowym świecie uważa się bowiem, że wiersze może pisać każdy, nawet kelner z węgierskiej restauracji. Zawód artysty został sprymitywizowany i pozbawiony aury tajemniczości, weny i uniesienia. Mickiewicz nie odnalazłby się w takim stanie rzeczy. Okazuje się, że jedynym lekarstwem na zło całego świata jest picie wody, w której po pielgrzymce Wujek moczy sobie nogi. Jest to prosty, dobry człowiek, nieskażony wojną. Zstępuje do piekieł, dokonuje katabazy, by porozmawiać z Bohaterem i skonfrontować go z resztkami prawdy na tym świecie. Bo Wujek jest cały prawdziwy. Nie zrodził się z kłamstwa. A przez wszystkie sceny przewija się postać zamordowanej staruszki, przypominającej o zbrodniach Bohatera. Ciągłe mówi, że Waław ma brudne ręczki.

Alter ego Różewicza nie jest w stanie zdać egzaminu dojrzałości zarówno w „Kartotece”, jak i w opowiadaniu „Przerwany egzamin”. Przyczyn jest wiele – zwykle sprawy, o które pyta się na maturze, okazują się nieaktualne wobec powojennego świata. Egzaminatorami są profesorowie w podeszłym wieku, oderwani od nowej rzeczywistości. Zresztą, bohater opowiadania, czyli T., jest egzaminowany każdego dnia podczas rozmów z ludźmi. Musi walczyć z piekłem na ziemi, którego postać przybiera nawet kawiarnia. Ma wrażenie, że całe życie toczy się wokół niego. Że jest osią obrotu kuli ziemskiej, będąc żywym i umarłym w środku jednocześnie. Nienawiść do siebie i nieustanne cierpienie łączą się z miłością do ludzi, których pragnie szanować. Jedynym sposobem na poradzenie sobie z wieczną udręką i bólem jest tworzenie. Mimo to egzaminator, przyjaciel T. z lat szkolnych, jak wielu w dzisiejszym świecie wykazuje się ignorancją dla poezji. Uważa, że bez wierszy (a może i sztuki w ogóle) można żyć. Wojna zabiła w ludziach wrażliwość na piękno. Stali się oni barbarzyńcami, nierozróżniającymi arcydzieła

od kiczu. Nie mają potrzeb estetycznych, bo przyzwyczaili się do sposobu życia mającego korzenie w czasach apokalipsy. Najważniejsze jest to, by przetrwać. Za wszelką cenę.

Enklawa artystów, tak jak w opowiadaniu „Prostaczek wśród literatów”, została zderzona z prymitywnym światem ludożerców. Ci ostatni są skorzy do krytyki twórców. Wygłaszają niepocholebne opinie na temat ich dzieł. Artyści oczekują poklasku, jednak zamiast aplauzów otrzymują celnie wymierzony policzek. Według Różewicza powstaje marna sztuka, zupełnie nieprawdziwa w świecie po Auschwitz. Ludożercy jednak i jej nie potrzebują. Wolą raczej zadreć innych, myśleć o niższości drugiego człowieka. Nie chcą zrozumieć, że każde istnienie ma swoją przyczynę i sens. Wprowadzają swoje prymitywne idee do powojennego świata - miejsca, gdzie nie artyści czują się zagubieni. Twórcy mogą być tylko niezrozumianym głosem wołającym na pustyni. Zakładają Stowarzyszenia Umarłych Poetów. Bo poezja sprzed wojny umarła.

Dichtungisttot.



Antoni Cielecki – SP nr 43 Wrocław

Znikający Absolut

„Marnieje religia filozofia sztuka/ maleją naturalne zasoby języka”...
- to fragment wiersza Tadeusza Różewicza o incipicie Wygaśnięcie Absolutu niszczy, umieszczonego w tomiku Płaskorzeźba z 1991 r.

Absolut to Bóg lub cokolwiek, w co człowiek wierzy. Wielu ludzi współczesnych Tadeuszowi Różewiczowi postrzegano go jako ateistę. Być może wcale tak nie było - nawet jeśli poeta wątpił, to całe swoje życie poszukiwał Absolutu. Dobitnie świadczy o tym jego utwór *Bez*, w którym mówi: „*życie bez boga jest możliwe/ życie bez boga jest niemożliwe*”.

Wygaśnięcie Absolutu to proces zanikania Boga oraz wartości moralnych w życiu, co dotyczy w pierwszej kolejności czasów współczesnych. Dla ludzi sztuki i kultury, artystów, filozofów, poetów miejsce Boga jest zawsze bardzo istotne. Wystarczy odwołać się do wybitnych dzieł sztuki - obrazów czy rzeźb, które bardzo często przedstawiały Boga i liczne postacie z Biblii. Wraz z wygaśnięciem Absolutu, zaczyna brakować inspiracji dla artystów, a słownik staje się uboższy. Podmiot liryczny (w domyśle autor tych słów) wymienia najznakomitszych polskich poetów: Stafa, Leśmiana, Tuwima, Norwida... Bez Boga czy Absolutu ich twórczość straciłaby na wartości. Dla ludzi współczesnych sprawy materialne stają się ważniejsze od jakiegokolwiek Absolutu. A bez Boga wiele osób nie pielęgnuje systemu wartości, nie przykładają wagi do pojęcia moralności. Upada kultura, a wraz z nią człowieczeństwo. Słowa „marnieje religia filozofia sztuka” brzmią katastroficznie. Dla Tadeusza Różewicza, który był wybitnym poetą (ale także dramaturgiem, prozaikiem oraz twórcą scenariuszy filmowych) słowa są niezwykle ważne. Stworzył własną odmianę wiersza nowoczesnego. Jego utwory są krótkie, niepowiązane rymem, często bez interpunkcji. Język jest prosty, nawiązujący do prozy. Ważne są pojedyncze słowa, które czasem stanowią

całość wersu. W wierszu *Ocalony* poeta pokazuje czytelnikowi, że słowa są puste i niejednoznaczne a pojęcia stanowią tylko wyrazy:

Cnota i występki

Prawda i kłamstwo

Piękno i brzydota

Męstwo i tchórzostwo

Okropieństwa wojny, w której przyszło żyć autorowi tych słów, spowodowały trwałe okaleczenie duszy i umysłu, a świat znany sprzed wojny odszedł. Pisarz przestał wierzyć w słowa, które były kiedyś dla niego ważne. „Słowa zostały zużyte/ przeżute jak guma do żucia”; „osłabione przez polityków/ służą do wybielania zębów” – Różewicz uważa, że w licznych wypowiedziach brakuje kultury i umiaru. I wini za to polityków. A reklamy otaczające nas ze wszystkich stron używają sloganów, które na stałe zdomowały się w naszej świadomości i języku.

Kiedyś słowa miały wielką wartość „*można było słowo przyłożyć do rany*”; słowa były prawdziwe, można się było nimi dzielić z drugą osobą. Obecnie zaś słowa są trujące, nie posiadają pozytywnych wartości, one „*wybuchają, zabijają*”. Słowa „*osłabione/ owinięte w gazetę*” mają niszczący charakter, krzywdzą, manipulują, są nośnikami złości i agresji.

Tadeusz Różewicz, noblista bez Nobla, to nie tylko wybitny poeta, to także uważny obserwator codzienności. Uważam, że jego diagnoza o upadku religii, filozofii, sztuki i języka się materializuje. Współczesny człowiek często nie ma nic wspólnego z religią, problemy moralne go nie interesują, używa języka prymitywnego, rodem z reklam, a szeroko pojęta sztuka jest mu niepotrzebna. Niestety...

Słuchanie Różewicza

22 marca w Liceum Akademickim Politechniki Wrocławskiej odbyła się część recytatorska XI edycji konkursu MAG SŁOWA.

Z wielkim zapałem trzydzieścioro uczestników przedstawiło swoje interpretacje Różewiczowskich tekstów. W jury zasiadli Artur Piejaś, aktor Teatru Polskiego oraz, już tradycyjnie, Katarzyna Zborowska z Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej. Całość została przeprowadzona w ścisłym reżimie sanitarnym, a rywalizacja odbywała się w dużej sali wykładowej Politechniki. Dzięki temu na widowni mogły zostać zachowane odpowiednie odstępy, natomiast maseczki uczestnicy ścigali jedynie na scenie. Zarówno młodszy, jak i starsi zawodnicy poradzili sobie z dziełami Tadeusza Różewicza doskon-

ale. Nie zazdrościłem jury trudnego zadania, czyli wyboru laureatów spośród uczestników, którzy wyrecytowali wiersze wręcz idealnie.

Nie brakowało emocji, dodatkowych efektów wizualnych, ale na szczęście jedynie jako uzupełnienie części mówionej, a nie jako główny punkt. Myślę, że eliminacje, wraz z ciekawą częścią rozgrzewkową poprowadzoną przez zawodowego aktora, choć nieco inne niż zazwyczaj, pozwoliło na moment zapomnieć uczestnikom o koronawirusowym szaleństwie i wszelkich udrękach dnia codziennego.

Tekst i zdjęcia: DANIEL WITKOWSKI – 2 A



Amelia Maj – LO nr XIV Wrocław

Poezji szukaj w sobie

Było nieco chłodno i niebo groziło deszczem, więc zdecydowałyśmy, że tego dnia nie pójdziemy w góry, pozostaniemy w mieście. Nie oznaczało to jednak, że się będziemy nudzić, albo że spędzimy ten czas w budynku.

Mama nawet nie musiała pytać, dokąd się udamy. Przyjeżdżamy do Karpacza od kilku lat na wakacje i zawsze mamy niedosyt. Za każdym razem dzień powrotu do Wrocławia wywołuje ukłucie w sercu, że jak to, że niby już? Przecież nie byliśmy jeszcze w tylu miejscach, choć każdy dzień po brzegi wypełniony był wędrówką, ale zawsze odwiedzamy Wang. Tym razem też.

To niezwykle miejsce. Widziałam je już wiele razy, ale za każdym razem poddaję się jego urokowi. To dawna świątynia nordycka, przeniesiona w całości z Norwegii do Karpacza Górnego. Tu została odbudowana i dziś służy jako kościół ewangelicki. A przy nim cmentarz z niesamowitym widokiem na Śnieżkę. Nic dziwnego, że na miejsce swego wiecznego spoczynku wybrali to miejsce dwaj wielcy wrocławianie.

Siadam na ławce stojącej przy ich grobach. Ten po lewej, rzeźbiony w drewnie, to grób Henryka Tomaszewskiego, aktora, założyciela i dyrektora Teatru Pantomimy we Wrocławiu i Muzeum Zabawek tu, w Karpaczu. Ten po prawej, kamienny z białymi inskrypcjami, to grób Tadeusza Różewicza.

Za każdym razem, gdy patrzę na oba nagrobki przypominam sobie słowa jednego z nich:

*Starych artystów dwóch – aktor i poeta –
spotkało się pod koniec wieku
[...]*

*Dwie siwe głowy dwie zabawki
znalazły dla siebie cudowny kąt
na progu wielkiego cienia*

Tadeusz Różewicz zatytułował ten wiersz „W gościnie u Henryka Tomaszewskiego w Muzeum Zabawek”. Czy tak bardzo zaprzyjaźnili się wtedy, że na zawsze spoczęli obok siebie? Już nie na progu wielkiego cienia, ale po przekroczeniu tego progu. A kąt, który dla siebie znaleźli – w istocie jest cudowny.

Z zamyślenia wyrывa mnie jakaś dziewczyna, która usiadła obok mnie.

- Anka jestem – powiedziała. – Też przychodzisz tu do Dziadka?

- Dziadka? – powtarzam zdumiona.

- No, Dziadka. Mógłby być naszym dziadkiem. Właściwie – tak o Nim myślę, chociaż poznałam Jego poezję, kiedy już Go nie było. Żałuję, że nie zdążyłam Go poznać naprawdę.

- Też się z Nim minęłam – odpowiadam zamyślona.

- *Zwiastowanie poezji budzi w człowieku pełnym życia popłoch* – Anka gładko cytuje z pamięci. - *Młody człowiek odpycha skrzydlate słowo* – dodaje kolejne wersy „Zwiastowania”.

- To prawda – wzdycham. – Myślisz, że miał tu na myśli siebie? Że podmiot liryczny jest porte-parole Autora? *I nagle staje się poetą – napędza pustkę słowami* – sama przytaczam kolejne fragmenty tego samego utworu.

- Tak! Tak właśnie myślę. Ale zobacz, z nami jest podobnie. *Głowy rówieśników potoczyły się dalej bilardowe kule po zielonej łące* – wcale nie trzeba być poetą, żeby odstawać od rówieśników. Wystarczy zachwycić się słowem. Na pewno też czujesz, że osoby z twojego otoczenia mają cię za odmieńca. Twoja głowa nie toczy się razem z ich głowami, bo oni poezji nie rozumieją. Nie chcą rozumieć.

Obca dziewczyna, a rozumie mnie bardziej niż ktokolwiek inny. *Największą prawdą XXI wieku i największą tajemnicą jest TO, że nie ma prawdy [...]* i w takim świecie zostałam poszukiwaczem poezji – myślę o sobie słowami Poety, pochodzącymi z Jego „Credo”.

- Poszukujesz czasem poezji? – pytam Ankę, odnosząc się, tym razem już na głos, do „Credo”. Czy też masz poczucie, że *marnieje religia filozofia sztuka/ maleją naturalne zasoby języka?*

- „Wygasnięcie Absolutu niszczy...” - Anka mimowolnie przywołała jako komentarz tytuł utworu, który właśnie zacytowałam. – Wiesz – tym razem ona się zamyśliła. - Czasami zastanawiam się nad tym, co tak naprawdę jest ważne w życiu? Na to pytanie każdy próbuje sam sobie odpowiedzieć lub znaleźć odpowiedź gdzieś wokół siebie. Czy jest to coś wielkiego, ogromnego, czy może raczej małego, ledwo dostrzegalnego?

- Ale czy wokół nas w ogóle jest jeszcze coś? Jakies coś, albo Coś, czy tylko pozostało Nic. – wpadam jej w słowo cytatem z „*Nic w płaszczu Prospera*” - To NIC, przed którym Tadeusz Różewicz ostrzegał, że *nadchodzi/nic z ulic i ust/ z ambon i wież? To NIC, które z głośników/ mówi do niczego/ o niczym?*

- Jakże powiedzieć: nadchodzi? To NIC już tu jest! JEST! – Anka wyrzuca z siebie emocje. Jest, Amelio, JEST! – powtarza. Swoją drogą, skąd zna moje imię? Ale teraz to nie ma znaczenia, to wreszcie ktoś, z kim można pogadać o poezji. I o moim ulubionym Poecie.

- Ale przecież *czerpię z morza mowy...* - oponuję nieśmiało kolejnym cytatem z „*Credo*”.

- Tak. *Przelewam sto razy/ z próżnego w pustel* – dokończyła i przytoczyła fragment „*Normalnego poety*” – *Widzę (ze zdziwieniem)/ że wiersze moich znakomitych/ kolegów (i koleżanek)/ stają się powoli podobne/ do moich wierszy/ a moje stare wiersze/ są podobne do/ ich nowych wierszy.*

- *Mam dużo wierszy w szufladzie/ mam różne wiersze na składzie - wpadam jej w słowo - mam wiersze jak łabędzi śpiew/ piskliwe zgrzytliwe rdzewiejące/ mam wiersze proste jak/ podanie ręki - cytuję „wyprzedaj w firmie TADZIO”.*

- Taaak... - chyba nieco ją zaskoczyłam.

- Zobacz, jak zmienia się u naszego Poety pogląd na słowo, na język, na życie. W wierszu „*W środku życia*” podmiot przeżywa koniec świata, śmierć. Mimo to znajduje się teraz w środku życia. Metaforyczną śmiercią podmiotu lirycznego może być wojna, tak często stająca się tematem utworów Tadeusza Różewicza. Po zakończonej wojnie podmiot powraca do czasu pokoju, do rzeczywistości takiej jak ta przed wojną. Wychowany w czasie pokoju, zna te czasy dobrze. Po końcu świata, którym jest wojna, ciężko się jednak odbudować. Trzeba wszystko stworzyć od nowa, wszystko nazwać od nowa, jakby niczego wcześniej nie było, ponieważ wszystko wokół zatraciło swoje znaczenie. Trzeba stworzyć świat na nowo, zacząć nowe życie i dopiero w nowej „starej” rzeczywistości jest w stanie dostrzec piękno świata – to prawdziwe. Zachwyca się wszystkim – stołem, chlebem, nożem, jabłką. Musi się wszystkiego nauczyć od nowa. Liczą się dla niego prawdziwe wartości – życie, inni ludzie, rodzina. Ważna, a nawet ważniejsza niż stworzone przez człowieka siedem cudów świata staje się staruszka ciągnąca na powrozie kozę. Poeta stwierdza, że jeżeli ktoś uważa inaczej, jest ludobójcą. Każdy kto nie docenia, nie zwraca uwagi na każdego innego człowieka, nie przyjął tej nowej rzeczywistości, czyli wciąż

zostaje w rzeczywistości wojennej i ją popiera. Według podmiotu lirycznego każdy człowiek jest ważny – tak samo. Każde życie jest ważniejsze niż wszystko stworzone przez człowieka, niż dobra materialne, własne korzyści. W czasie wojny życie było kruche, nic nieznaczące – tak wielu ludzi ginęło, tak wielu ludzi zabijano. Nieco podobnie wygląda sytuacja w wierszu „*Ocalony*”. Podmiot również jest po wojnie, jednak nadal żyje czasami zagłady, rzezi. W „*Środku życia*” podmiot uczył się nowej rzeczywistości, w tym wierszu zaś wciąż mówi o czasie wojennym, w czasie teraźniejszym na dodatek. Nie wierzy w wartości – są one puste, są to tylko słowa, nie liczące się dla nikogo. Wspomina śmierć, którą widział, brak człowieczeństwa u innych ludzi. Nie ma dobra, wszystko jest złe, fałszywe. Jednocześnie prosi o ponowne stworzenie świata. To jest myśl podobna do utworu „*W środku życia*” – tam również powstaje nowy świat, po jego końcu, czyli wojnie. Chce by wszystko zostało nazwane od nowa – tak dzieje się w wcześniej wspomnianym utworze. Szok wojenny pojawia się także w utworze „*Lament*”. Podmiot nie jest w stanie pogodzić się z faktem, że musiał zabić, że ma krew na rękach. Nie jest w stanie zaakceptować siebie. Mimo młodego wieku, umysłem jest stary – ma siwe włosy, od stresu. Jest jeszcze w trakcie wojny, jest młodszy. Jeżeli przyjmie się, że w tych trzech wierszach podmiotem lirycznym jest ta sama osoba – Tadeusz Różewicz, możemy zauważyć zmianę poglądów. Poeta powoli uczy się nowej rzeczywistości. Najpierw widzimy rzeczywistość wojenną, poglądy na tę sytuację, ból. Potem wojna minęła, jednak poeta wciąż ocenia świat przez pryzmat wojny, mając świadomość, że mogłoby być inaczej, chce nowego stworzenia świata, prosi o pojawienie się nauczyciela, który mu pomoże. Potem przystępuje do tego procesu, uczy się wszystkiego od nowa samodzielnie. Początkowo wątpił w dobroć człowieka, tak jak w utworze „*Jak dobrze*” – myślałem człowiek/ nie ma serca, z czasem jednak powoli zaczyna rozumieć, że wojna się już skończyła, że można odpocząć. Staruszką ciągnącą na powrozie kozę może być każdy człowiek, na którego nie zwraca się uwagi, mimo że każde życie jest przecież ważne. Życie jest ważniejsze niż cokolwiek stworzonego przez człowieka, niż drogocenny skarb – jest wyjątkowe, ważne, jedyne takie na świecie, nie jesteśmy nieśmiertelni – jak powiedziane jest w „*Liście do ludożerców*”. Najważniejsze w życiu są wartości – rodzina, a przede wszystkim ludzkie życie.

Ależ się rozgadałam. Sama siebie nie poznaję.

- A zobacz, jakiego języka używa sam Poeta – nie daję Ance dojść do głosu. Czy to tylko czysty język poetycki? Czysty, piękny, kryształowy?

- Kryształowy? – zdziwiła się.

- Naszemu pokoleniu wydaje się, że poezję tworzyli ludzie, którzy byli „odklejeni” od rzeczywistości. Na dodatek tworzyli te swoje dzieła dawno temu, jakimś dziwnym językiem, który trudno zrozumieć, dlatego nikt nie stara się dostrzec w tym piękna. Ba! Moi koledzy uważają na przykład, że aby czytać poezję, trzeba być „dobrym w polski”. Nie cierpię tej konstrukcji słownej, ale słyszę ją tak często, że zaczynam się z nią oswajać. W każdym razie – poezja uważana jest za szklany język – twardy, obcy, nic niewnoszący a jednocześnie kryształowy – doskonały, pozabawiony smaku, czyli wyrazów potocznych czy wulgarnych.

- Nie czytali Dziadka – śmieje się Anka. – U Niego czasem więcej wulgaryzmów, niż sama użyłam przez całe życie – dodaje z lekkim rumieńcem na twarzy.

Rozumiem ją doskonale. Czuję to samo. Nie używam brzydkich wyrazów, nie używam soczystego języka.

- Właśnie – odpowiadam. I przytaczam kolejne słowa Poety z utworu „Od jakiegoś czasu” – *Od kilku lat/ proces umierania poezji/ jest przyspieszony.*

- *Dawniej/ czuwałem/ w każdej chwili/ mogła mnie dopaść poezja [...] teraz/ pozwalam wierszom/ uciekać ode mnie/ marnieć zapominać/ zamierać – dokończyła moją myśl Anka fragmentem wiersza „teraz”. I chociaż oba utwory dotyczą innego as-*

pektu poezji, to zderzone ze sobą obrazują smutną rzeczywistość. – *Poezja współczesna/ to walka o oddech* – moja rozmówczyni dobija nas i tak już kiepski nastrój.

- Nie ma nadziei? – pytam retorycznie.

- Jest – pociesza mnie Anka. Szukajmy poezji w sobie. Piszmy wiersze – śmieje się i cytuje „Oczyszczenie”: – *Zachwycajcie się księżycem/ nocą księżycową [...] Rozmawiajcie o ideałach/ recytujcie odę do młodości/ ufajcie obcemu przechodniowi./ Naiwni uwierzyście w piękno/ wzruszeni uwierzyście w człowieka.*

- Piszmy wiersze? – teraz ja się zamyślam. – Piszmy wiersze... - Wiesz, widziałam tomik „Kup kota w worku”; w nim są pastisze, poezja, proza i grafiki Różewicza z jego zabawnymi podpisami. Jeden szczególnie utkwił mi w pamięci. Fotografia: na krześle wyścielonym gazetą z wielkim tytułem „Kobieta kosztuje co najmniej trzydziesiąt...” (tylko tyle i aż tyle widać) stoją męskie buty. Lekko rozchodzone, ale dobrej jakości – oba nie do pary, lewy trzewik i prawy półbut. I podpis, wykaligrafowany kształnym pismem Poety: *a może Ty,*

drogi Czytelniku,/ wejdiesz w moje/stare buty i pomaszserujesz/ dalej. Więc... może?

Z zamyślenia wyrwały mnie krople deszczu. Po Ance nie został nawet ślad. Dziś zastanawiam się, czy w ogóle istniała. Ale... szukam poezji w sobie, chociaż te buty ze zdjęcia pośrodku utworu „Áladerrida” z całą pewnością są dla mnie za wielkie: *Stare buty ze sznurówkami/ mają wartość stu lub trzystu/ milionów dolarów ale muszą/ być metaforyczne*



Joanna Syguła – SP nr 10 Wrocław

Rozpad (dawnych) form

Problem zanikania potrzeby pielęgnowania zaniedbywanego dziedzictwa kulturowego, o którym mowa w Różewiczowskim wierszu pt. „Wygaśnięcie Absolutu niszczy” stanowi jedną z większych klęsk zbliżających świat nieubłagalnie do zaniku piękna w codzienności.

Tadeusz Różewicz, i wielu innych władców języka, bogatego i pięknego, nigdy nie dopuściłoby do degradacji sztuki. Oni, wielcy poeci, cenili swobodę w mówieniu, pisaniu w języku ojczystym, szerzeniu piękna polszczyzny ponad wszystko, ponieważ na wartości czegoś poznajemy się dopiero wtedy, gdy rzecz zostaje nam odebrana.

W 2021 roku mija sto lat od urodzin zacnego wrocławianina. Ocalony wywodzi się z pokolenia Kolumbów, a różnica wieku między mną a poetą wynosi, bagatela, 86 lat, nie mówiąc już o zasobach życiowego doświadczenia. Jeśli, jak to się powszechnie uważa, mądrości przybywa z wiekiem, nie powiem pewnie dzisiaj nic odkrywczego na temat kierunku, w którym jako ludzkość zmierzamy.

Ja, autorka tej wypowiedzi, zaliczana jestem do generacji Z. Co z tego, zapytacie? Ano dużo. Postęp technologiczny, jaki nastąpił w porównaniu do czasów po II wojnie światowej, która tak mocno odbiła się na twórczości Różewicza i całym jego pokoleniu, otworzył mi oraz moim rówieśnikom wiele możliwości, znacznie poprawiając szybkość komunikacji, a jednocześnie, jak powiadają boomersi, przyczyniając się do „odmóżdżania” młodzieży, ponieważ nie polepszył jakości porozumiewania się. Mówiąc jakość, mam oczywiście na myśli dbałość i estetykę wypowiedzi, a nie tylko satysfakcję z prędkiego załatwienia wielu spraw w krótkim czasie.

Trudno się z tym nie zgodzić, gdy ludzie w potrzebie zaoszczędzenia czasu na napisanie wiadomości, przesyłają informacje z prędkością światła na drugi koniec Ziemi, skąpiąc stosowanych znaków, ponieważ wyrażenia, jakimi się posługujemy w dzisiejszym świecie, to zwyczajnie skróty, przyprawiające niejednego polonistę o zawrót głowy.

Przyjaciele gorąco pragnący ujrzeć z utęsknieniem swe dawno niewidziane oblicza nie napiszą dziś raczej wiersza odzwierciedlającego ich uczucia, podzielonego na strofy ze starannością o detale i najdrobniejsze szczegóły sztuki poetyckiej, takie jak miejsce czy

data w liście, strofy z wersami po trzynaście sylab lub rymy. Podczas zdalnego nauczania odświeżyłam podstawową wiedzę, że pisząc jakąkolwiek wiadomość, należy rozpocząć ją słowami „Dzień dobry”, „Dobry wieczór” lub „Witam”, a zakończyć zwrotem „Pozdrawiam”. Zorientowałam się również, iż takie grzecznościowe zasady nie tyczą się tylko i wyłącznie mejłów, ale również zwykłych wiadomości wymienianych z poważanymi przez nas osobami.

Wracając do przyjaciół... W jaki sposób zaprosiliby do siebie gości, aby mile spędzić z nimi czas? Z doświadczenia stawiałabym na: „Wpadasz dziś do mnie na chatę?”. Tak. Z tą chatą to się chyba uwsteczniłiśmy - jakieś dwieście lat, bo wieki temu ktoś widział w Polsce chatę, prawdziwą drewnianą, mieszkalną, ze słomianym dachem. Nie będę posądzać tych gościnnych przyjaciół z dobrymi intencjami o tęsknotę do przeszłości, ponieważ sama zapewne, aby nie wypaść z grona cenionych znajomych, niemiłujących dziwnych zachowań i nazbyt grzecznościowych zwrotów, odrzekłabym spokojnie: „spk/ok”. Tak. Ile by to trwało? Góra cztery sekundy. Ale czy to wina moja i moich rówieśników? Nie. My po prostu wpasowujemy się w otoczenie, reagujemy tak, jak robią to inni, podążamy za wszechobecnym trendem. Czy ten wzór prowadzi do czegoś dobrego? Przekonamy się w przyszłości.

Teraz nowe gwiazdy wymyślili i słońca - z pewnym żalem stwierdza wypowiadający się w wierszu.

Dla wielu używanie urządzeń, bez których nie sposób obejść się na co dzień, aby wciąż pozostać w łączności ze światem, stało się nałogiem. Zależność od technologii jest większa nawet od... słońca czy Boga. Nieustanny odruch sprawdzania oraz wyczekiwania na najnowsze wiadomości, a także przeglądanie kompletnie niepotrzebnych rzeczy zabiera ogromną ilość czasu, jaki spędzamy nieproduktywnie, efektem czego brakuje go nam później na rozwijanie i dbanie o ludzkie umiejętności, relacje, zdrowie czy wiedzę, a co za tym idzie - inteligencję.

Wychodzi na to, że boomersi mieli rację z tym odmóżdżaniem. Weźmy pod uwagę również benefity szeroko dostępnego internetu. W poszukiwaniu informacji nie kierujemy się do biblioteki i nie przeszukujemy już encyklopedii, tylko wpisujemy określoną nazwę w wyszukiwarce. W ten sposób książka do zdobywania wiadomości o świecie staje się zapomniana. Na skutek czego zanika zdolność do kreatywnego myślenia, wyobraźni, tworzenia. Nieużywane mięśnie z biegiem czasu zanikają. Tak dzieje się też z nierozwijanymi, cennymi umiejętnościami, jak właśnie wyobraźnia, cierpliwe szukanie odpowiedzi na nurtujące pytania w stosie książek itp.

Rozrywka z czytania również została zastąpiona przebogatym wachlarzem przyjemności, jakich może nam dostarczyć internet. Mało kto z moich rówieśników zna z imienia i nazwiska szanowane kiedyś szczyty literatury, malarzy, muzyków, filozofów, duchownych czy chociażby dziennikarzy. Dla nich guru to influencerzy.

„Przedmioty stają się bogami - niestety, to także według mnie prawda.

Ludzie przestali poświęcać swój czas wolny na odpoczynek dla ciała, ducha oraz umysłu, relaksując się na wiele możliwych przecież sposobów, ponieważ narzucającą się formą wypoczynku stało się oglądanie polecanych filmów i seriali lub wideoblogów o interesujących nas tematach. Czytanie poezji odeszło do lamusa. Pomijając fakt, że już i tak dawno wyszło z mody i przez większość młodzieży postrzegane jest jak rodzaj dziwactwa.

„Nowe słońce” tak oczy nam przestania, iż nie widzimy nadchodzącej ciemności, a na „czysty śpiew poety który służy dobrej sprawie” jesteśmy głusi. Jedyne co nasz słuch wychwycić może, to nowe słówka, skróty, anglicyzmy, jakimi możemy zaszpanować przed innymi, zapominając o polskich określeniach, które wcale nie potrzebują zamienników. A jednak wymierają. Zaniedbanie poprawności w mówieniu po polsku degraduje to wszystko, co wykreowali w swych dziełach nasi, wcale nie tak odlegli, przodkowie. Aż żal serce ściska, jak patrzy się na społeczeństwo w nieustannym pośpiechu goniące za pieniądzem. Nikt nie ma czasu na zachwycanie się pięknem sztuki i uczenie się z niego.

Poezja sączy się z pęknięcia/ze skazy

Niestety, współcześni nie doceniają tak mowy ojczystej, jak czynił to Tadeusz Różewicz. Nie wiedzą, co to znaczy, nie móc mówić po polsku. Nie widzieli ludzi ginących masowo. Nie byli zmuszeni zabijać, a później nosić do końca swych dni szramy na sercu, nie potrafiąc wyrazić swego bólu w inny sposób jak właśnie w poezji.

Nie tyczy się to tylko języka. Po II wojnie światowej rozpoczął się dość pacyfistyczny w naszej części Europy, jak na razie, okres. Kraje coraz bardziej ze sobą współpracują, udostępniając te same towary na całym świecie. Nastolatki słuchają tej samej muzyki, oglądają te same filmy i tak samo spędzają czas, grając w gry video czy korzystając z tych samych aplikacji internetowych, w skrócie - preferując podobny styl życia. Powoli stajemy się globalnym społeczeństwem, a wszystko, co nie kojarzy się z nowoczesnością, nie jest w cenie. My tutaj tworzymy przyszłość.

Globalne społeczeństwo to jednakowość. Będąc podobnymi z jednej strony zatracimy bezcenne różnice czyniące nas tym, kim jesteśmy, ale z drugiej zyskamy sposób na porozumienie i zażegnamy w ten sposób trawiące świat konflikty; przynajmniej istnieje taka możliwość.

Nie jesteście odpowiedzialni za świat ani za koniec świata

Jesteście jak dzieci i ptaki

Bawcie się

Świat daje nam sposobność czerpania garściami korzyści z pięciu minut spędzonych na Ziemi. Sławne *carpe diem* kusi nas swą bez troską ofertą nieskończonego szczęścia, którego nie zauważamy, ponieważ nie umiemy spożytkować życia w całym jego bogactwie. Z fortuną, na jaką należy zapracować, świat stoi przed nami otworem. Możemy robić, co tylko dusza zapagnie, przekraczając zasady, prawa, normy i standardy. Moglibyśmy żyć, tak bez trosko, jakby jutra miało nie być, każdy dzień przeżywać jak ostatni, lecz co z dążeniem do ideału, perfekcji? Co z ciągłym udoskonalaniem? Osiąganiem tego, co... niemożliwe? Ale po co się tak wysilać, zapytacie? Żyjemy terażniejszością. Nie zasypiamy z myślą, czy będzie nam dane obudzić się następnego dnia. Nie dbamy o to, co wydarzy się później, po śmierci. Nie dbamy o wieczność, jaka nas czeka. Nie weźmiemy tam auta, domu, smartfonu, garderoby. Koniec końców wszystko, co na ziemi, przemienie.

nie ma kresu możliwościom człowieka

Z czołem okrytym śmiertelnym potem wracamy do spustoszonego domu

Szukamy życia w grobach

Nie szukajmy życia w grobach, nie znajdziemy go tam. Nie ma w śmiertelnym pocie doskonałości.

liść dotknął ziemi

Zrozumiałem płaczące obrazy

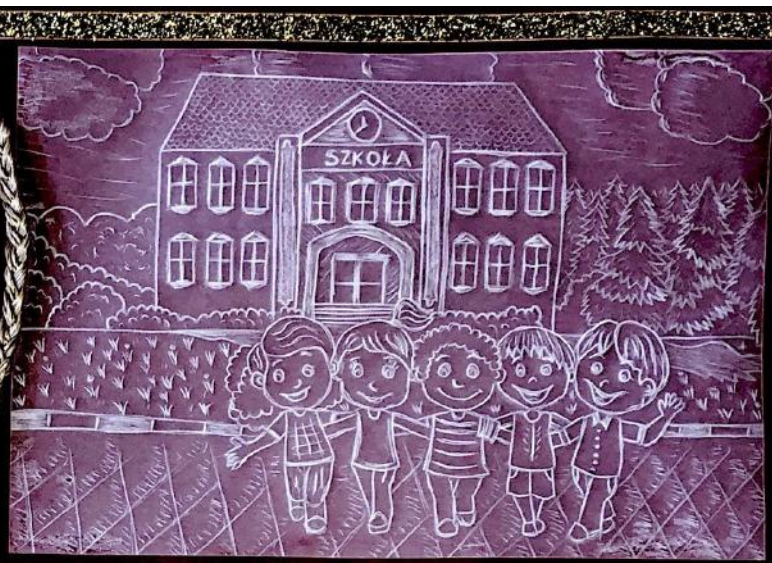
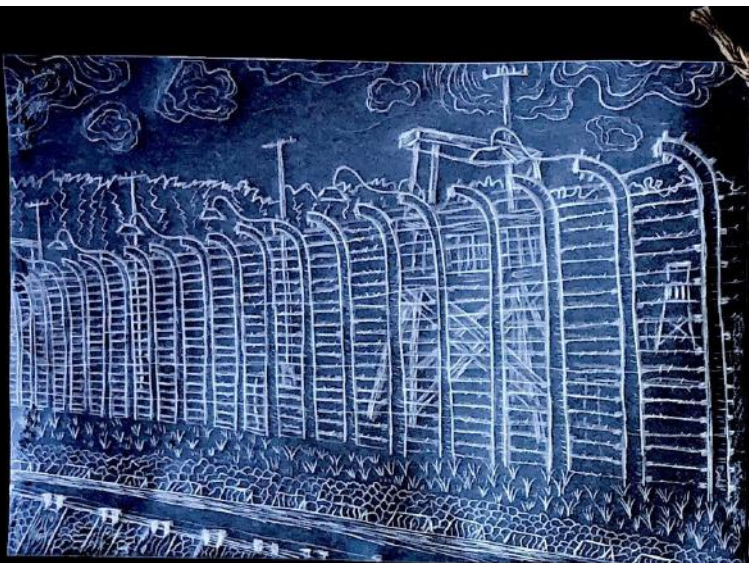
Milczenie muzyki

Tajemnicę okaleczonej poezji

Kiedy więc liść opadnie, my również zrozumieemy niemoc człowieka, któremu brak wiary, i którego życie jest tylko przemijaniem. Zresztą, o ile spostrzeżemy upadek tego liścia, bo po ilości ludzi, którzy z powodu zapatrzenia się w ekran wpadają na siebie nawzajem i rozmaite przedmioty, wiadomo, że dostrzeżenie maleńkiego liścia to wymagające skupienia oraz bacznej obserwacji otoczenia zadanie, nieadekwatne do kompetencji społeczeństwa, goniącego za majątkiem i wiecznym szczęściem. Zapatrzonego w czubek własnego nosa. Niemającego chęci wpatrywania się w naturę, uczenia się od niej. Może jednak dałoby się skorzystać z doświadczeń innych, a nie przekonywać się wciąż na własnych błędach o bezsensie życia w ciągłym biegu, bez namysłu?

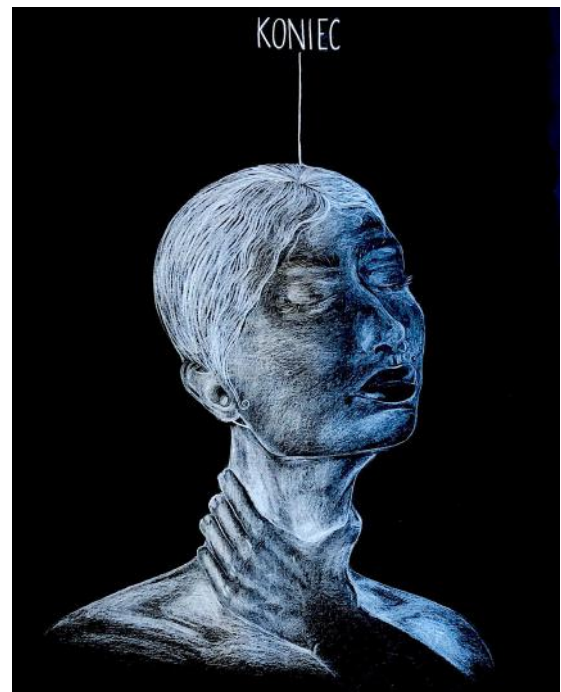
Ludzie zachowują się tak, jakby pozjadali wszystkie rozумы. Zbędna jest im flora i fauna. Po co patrzeć w niebo, obserwować spadający liść jesienny, pielęgnować rośliny. Ludzkość od

wieków, poczynwszy od czasów starożytnych, a także prehistorycznych, inspirowała się przyrodą, a w naturze nic nie ginie. Zbyt daleko odeszliśmy od naturalności. Wydaje się nam, że jesteśmy samowystarczalni, że przetrwamy wszystko. Tak nie jest. Człowiek to marność, a jedyny wartościowy ślad, jaki po sobie pozostawia, to opowieści, dzieła wzbogacające dziedzictwo społeczności, w jakiej żyje. To sztuka, twórczość jest ponad marność. Nie dopuścimy do przeistoczenia się śladów działalności człowieka w popiół. To również nasze ślady i jesteśmy za nie odpowiedzialni w równej mierze, co ich twórcy, których już, niestety, z nami nie ma, ale i w pewnym sensie stale mogą nas wspierać i ubogacać, o ile sięgać będziemy po efekty ich pracy. Warto czerpać z mądrości poprzedników. Potrzeba nam dziś też więcej wiary i prawdziwego piękna, bez kwestionowania wszystkiego naokoło i podważania każdego Absolutu.





OLIWIJA BRYŚ LO nr V Wrocław



NIKITA GŁOWACKA LO nr IV



CYPRIAN MACIĄG LO nr XIV



ANTONINA KONTECKA SP Primus



BEATA MAZURKIEWICZ ALO PWr



AMELIA KAMUDA LO nr IV

**„POLITECHNIK JUNIOR”
PERIODYK ZESPOŁU SZKÓŁ AKADEMICKICH
POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ**

Redaktor naczelny: Maksymilian Skica.

Zastępca red. naczelnego: Małgorzata Wieczorkiewicz.

Redaktorzy: Alicja Ćwir, Bartosz Kaczmarek, Alicja Koźlik,
Nadine Pfluger, Emilia Rynkiewicz, Daniel Witkowski.

Technicy komputerowi: Michał Jagodziński,
Kamil Janowski, Jeremiasz Wieleba.

Opiekun pisma: Wojciech Walczak.